

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek, $\frac{23 \text{ Sierpnia.}}{4 \text{ Września.}}$

Cena Roczna: w
Rossyi, s pocztą, a
w stolicy, z nosze-
niem do mieszkań,
50 r. as. Półroczna,
25 r. as. Bez pocztą,
dla odbierających w
księgarni Smirdina:
Roczna, 45 rub. as.
Półroczna, 25 r. as.
Dla Królestwa Pol-
skiego: Roczna, 55
rub. ass. Półroczna,
28 rub. ass.

Wychodzi we Wtorki
i Piątki. Prenumerata
przyjmuje się pod adre-
sem: do Wydawcy Ty-
godnika w Petersburgu,
do Ekspedycji Gazet Pe-
tersburskiego Pocztamtu,
lub do księgarni Smirdi-
na; w Warszawie, w
drukarni Zawadzkiego i
Węckiego i w Biurze in-
formacyjnym; w Wilnie,
w księgarni Zawadzkiego;
nadto we wszystkich
Pocztowych w kraju urzę-
dach.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{22 \text{ Sierpnia.}}{5 \text{ Września.}}$

— W niedzielę 11 b. m. N. CESARZ raczył być w obozie pod Kaliszem, na paradzie kościelnej 8 dywizji piechoty, a potem na zaciągu warty przez Aleksopolski pułk strzelców. J. C. M. był bardzo kontent s parady i zaciągu. Tegoż dnia u N. PANA był obiad na 150 osob, na który zaproszeni byli wszyscy Jenerałowie i dowódcy pułkowi znajdujący się w Kaliszu. — 12go o 1ej godzinie po południu N. CESARZ musztrował brygadę ułanów 3 dywizji lekkiej jazdy i jej artylleryą; a o 5ej po południu 8 dywizją piechoty i 8 brygadę artylleryi. — W nocy z 12 na 13 przybył do Kalisza J. C. W. W. X. MICHAŁ PAWŁOWICZ. — 13go, odbyły manewra 3ci korpus piechoty i jazdy odwodowej, składającej się z jazdy oddziału gwardyi, s pułku kirysierów xięcia Pruskiego Alberta i s pułków zbornego dońskiego, kozackiego, zbornego linijowego i konnego-muzułmańskiego.

Wojsko było rozstawione o 8 wiorst po drodze od Stawiszczyc, frontem do miasta Kalisza. Manewra zaczęły się o 9ej a skończyły się o 1ej po południu ogólnym do miasta atakiem, i J. C. M. ościł wszystkimi obrotami był zupełnie zadowolony. N. PAN po ukończonych manewrach, raczył wezwać do siebie wszystkich Jenerałów i dowódców pułków w każdej dywizji, i osobiście im dziękował. Zarazem J. C. M. raczył oświadczyć szczególnie swoje zadowolenie Jenerał-feldmarszałkowi xięciu Warszawskiemu i dowódcy korpusu Jener.-adjutantowi Rüdiger. Potem, nim wrócił do miasta, N. CESARZ zaczął przeciągać przed sobą jazdzie gwardyi, i pułkom zbor-

nemu liniowemu kozackiemu i konnemu muzulmańskiemu, chcąc je pokazać J. C. M. W. X. MICHAŁOWI. Reszta wojska śpiewając wróciła prosto do obozu. (*Pszcz. Półn.*)

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 31 z. m. s Peterhofu, Landsgewding gubernii Abowsko-Bjerneborgskiej, Rz. Radca Stanu Szambellan von Hartmann mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klasy.

— Nowo utworzony oddział sierot przy Katedrze wszystkich szkolnych zakładów, o którym donieśliśmy w przeszłym Nrze Tygodnika, ma na celu wychowanie synów osobistej szlachty, zupełnie niedostatnich. Do oddziału mogą być przyjmowane: 1) Sieroty bez ojca i matki. 2) Niemające ojca, jeśli matka nie ma zgoła pensyi, lub nie ma jej więcej nad 300 r. 3) Synowie szlachty osobistej, kiedy ojciec nie może mieć starania o ich wychowaniu, s powodu pomieszenia na umyśle, straty wzroku, lub dotknięcia paraliżem. Dla innych powodów nie można być przyjętym do oddziału. Kandydatów wyznaczają Ministerstwa i Główne Zarządy, pod wiedzą których służyli ich ojcowie, i przyjmują się do oddziału, w porządku czynionych przedstawień. 4) Synowie wdów, mających we Wdowim domu przytułek. Komplet w oddziale składać będzie 60 wychowalców. Komplet ten zbierze się początkowo w ciągu lat czterech. Dzieci przyjmują się nie młodsze od lat 8 i nie starsze od lat 13, a wychodzą nie młodsze od lat 16, jeśli wprzód do innego nie wejdą zakładu. Wychowawcy przygotowują się do wejścia do służby w kancelaryjach: niektórzy mogą iść do szkół Komorników w zarządzie Ministerstwa Sprawiedliwości, z zachowaniem praw swego stanu. Przedmioty nauk w oddziale są: Religija. Czytanie i pisanie. Arytmetyka. Granimatyka Rossyjska i literatura. Jeografia. Historya. Statystyka. Początki Jeometrii. Rysunek. Język Niemiecki. Na pierwsze koszt zakładu Ministerstwo Skarbu wypłaci 10,000 r. ass. Stały etat później będzie określony. (*G. S.*)

Ukaz Rządzącego Senatu.

14 Sierp. (s 1 Depart.) Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Pana 3 Lipca zdania Komitetu PP. Ministrów, izby wstrzymanego już wydzielania gruntów skarbowych w Noworossyjskich gubernijach na posiadłość prywatną, bądź dla osadzenia na nich ludzi, bądź dla chowu bydła, jako też i za Monarszemi nadaniami, stanowiąc nadal zabronić, zostawując te grunta do rozdawania istotnie ich potrzebującym skarbowym włościanom. Zakaz ten wszakże nie ma się ściągać do wydzielania gruntów dla założenia na nich ogrodów i dla hodowania lasów, podług prawideł Ukazem 1828 Wrześ. 14 postanowionych.

Wiadomości zagraniczne.

Berlin 26 Sierpnia. Król Jmć wyjechał 22 b. m. do Śląska,

— Łowczy dworu N. Cesarza Jmci Rossyjskiego R. R. St. Paweł Demidow, przeznaczył po 500 talarów złotem, rocznie, na rozdawanie ubogim miasta Potsdamu, w rocznicę urodzin Królewskich.

Paryż 19 Sierpnia. Król Jmć z całą rodziną swoją, w towarzystwie ministra handlu i hr. Montaliwet, wyjechał 16 b. m. do Wersalu. Pojazd JJ. KK. MM. eskortowany był przez oddział gwardyi narodowej i pułku dragonów.

— Zewsząd dochodzą jeszcze Króla Jmci adressy powinszowań, z okoliczności szczęśliwego ocalenia w d. 28 z. m.

— Izba parów 17 b. m., na swoim 45 sądownym posiedzeniu ukończyła sprawę oskarżonych lyońskich, którzy ratowali się ucieczką. Wydanym w tej mierze zaocznym wyrokiem, czterech uwolniono, 1 skazano na karę zesłania do osad, 6iu na lat 20, 7iu na 15 i 7iu na 10 lat więzienia w domu poprawy; wszyscy zaś, po wysiedzeniu kary, zostawać mają resztę życia pod dozorem policyi.

— W izbie deputowanych 14 b. m. zaczęły się rozprawy względem projektu nowego prawa o sądach przysięgłych. PP. Cuny, Hennequin i Salverte żywo powstawali przeciw temu projektowi, przeciwiąc się szczególnie artykułowi na mocy którego zagadnienie: czyli oskarżony jest winny czyli nie, ma się rozstrzygać większością 7 przeciw 5 głosów (t. j. 7 na 12 czyli prostą większością) nie zaś, jak dotąd, większością 9 przeciw 3.

17go, po wysłuchaniu raportów komisji o projektach uchwalenia 500,000 fr. dla prowincyj nawiedzonych przez cholere i wyznaczenia pensyi ofiarom zamachu 28 z. m., w których komisye głosują za przyjęciem tychże—wrócono do rozpraw w przedmiocie projektu o sądzie przysięgłych. Przeciw projektowi powstawali najzapaļczywiej hr. Gaëtan de Larocheoucauld, PP. Garnier Pagès i Mauguin. Bronili go strażnik W. pieczęci z ministrem oświecenia, i, po długich sporach, dalszy ciąg rozpraw odłożono do dnia następującego.

18go, P. Sauzet wniósł raport komisji mianowanej dla rozbioru projektu nowego prawa o wolności druku. Komisya, głosując w ogólności za jego przyjęciem, radzi

umiarkować karę więzienia i żąda ażeby wydawca każdej gazety sam tylko był odpowiedzialnym za umieszczone przezeń artykuły. Za to, z drugiej strony, wnosi, ażeby składana przez redakcyą każdej gazety kaucya, przyjmowana w gotowiznie, nie zaś jak dotąd było w papierach publicznych, i zwiększyć ją dla gazet codziennych do 200,000, dla wychodzących po dwa razy na tydzień do 150,000, dla tygodniowych do 100,000, nakoniec dla wychodzących raz na miesiąc do 50,000 fr. Narady w przedmiocie tego projektu rozpoczną się niezwłocznie po ukończeniu teraźniejszych rozpraw o sądach przysięgłych.

Po wysłuchaniu raportu P. Sauzet, wrócono do rzeczy o sądach przysięgłych. Po odrzuceniu jednego wniosku P. Herbert, na który zgadzali się już i ministrowie, ażeby, na przypadek prostej większości 7 przeciw 5 głosem zdawano się na uwagę samego sądu d'assises, P. Laplagne wystąpił z innym wnioskiem, który wielu znalazł stronników. Żądał on mianowicie, ażeby na przypadek jeśli prosta większość sądu zgadza się w zdaniu iż przysięgli omylili się w swoim wyroku, process odłożyć do następującej sesyi. Xiążę de Broglie uczynił uwagę, iż zasada którą P. Laplagne w poprawie swej podaje, w Anglii i Ameryce oddawna we wszystkich sądach istnieje,—i, po ukończeniu głosowaniu, poprawę tę znaczną większością przyjęto.

19go, w dalszym ciągu tychże rozpraw, P. Teste wniósł projekt dodatku, ażeby, kiedy sąd przysięgłych skazuje kogokolwiek prostą większością (7 przeciw 5) na karę śmierci, w przypadku takim stosowano tylko karę tuż po niej najcięższą. Przeciw projektowi temu powstał strażnik W. Pieczęci, P. Persil, dowodząc że dąży jedynie do zupełnego zniesienia kary śmierci, i, po długich sporach za i przeciw niemu, poprawa P. Teste odrzuconą została większością 192 przeciw 161 głosem. Następnie, PP. Herbet i Golbéry mieli długie mowy, w przedmiocie projektowanego sposobu tajemnego dawania głosów: lecz izba nie zdawała się ich z wielką słuchać uwagą.

— Zdaje się iż zdrowie Fieschi znacznie się poprawia, i że już z łatwością pisać może, gdyż zapewniają iż napisał do P. Chaix-d'Estange list, prosząc o podjęcie się jego obrony.

— Marszałek Clausel stanął 10 b. m. w Algerze. Te goż dnia odplynęła s portu tamecznego flotylla, wioząca do Hiszpanii dwa ostatnie batalijony legii cudzoziemskiej.

— Ostatnie wiadomości z Hiszpanii donoszą nam o szerzeniu się krwawych rozruchów, które ukazały się naprzód w Barcelonie. Całe cztery prowincye: Kataloniia, Arragoniia, Walencya i Murcyja powstały jakoby przeciw władzy Królowej, ustanowiły u siebie oddzielne junty i ogłosiły się niepodległemi. Pospólstwo sroży się szczególnie przeciw mnichóm, burzy i pali klasztory, i dopuszcza się najokropniejszych nadużyć. Dotąd jednakże nie mamy żadnych w tym przedmiocie szczegółów, chociaż o samym wypadku wątpić zdaje się niemożna.

— W *Messenger* czytamy: „Gонец z Madrytu, który opuścił stolicę 10 b. m., przywiózł wiadomość o powstaniu pospólstwa w Walencyi, które miało na celu przyspieszenie kary na więźniów politycznych, oskarżonych o spisek na rzecz don Karlosa. Władze miejscowe zmuszone zostały uleść przemocy, i Audiencia skazała znaczną ich liczbę na śmierć, s których 9iu niezwłocznie stracono. W ich liczbie znajduje się brygadyer Lopez, i ka-

nonik don Blas Ostolozza, znany faworyt Ferdynanda VII, który w 1815 był spowiednikiem don Karlosa. W stolicy nie wiadano jeszcze o nowych wypadkach w Saragossie. Zresztą, poruszenia w Saragossie i Katalonii przybierają charakter nader ważny.

— Piszą z Zamora, iż dowodzący wojskami portugalskimi w Tras os Montes, z miasta Chaves, uwiadomił jeneralnego rządę tej prowincyi, iż otrzymał od rządu swojego rozkaz wkroczenia z 7 do 8,000 ludzi do Hiszpanii. W skutek tego przedsięwzięto wszystkie środki ażeby wojska portugalskie, przy wejściu swoim, znalazły w gotowości wszystko czego potrzebować mogą.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Azjatyckiego w Londynie, 18 Lipca, złożono mu w darze historiją Anglii z mapkami i rysunkami i książkę o Europejskiej jeografii i astronomii *po Chińsku*. Tłumaczenia te są dziełem missionarza Gutzlaff i zostały zapewne wydrukowane w celu taniej sprzedaży «w Państwie Niebieskiem» przez Towarzystwo rozszerzania pożytecznych wiadomości, niedawno zawiązane między Europejskimi mieszkańcami Kantonu.

— Przed dwoma miesiącami w Sewilli poraz pierwszy wystawiono Cerulika Sewilskiego, słowa po Hiszpańsku. Publiczność, mając Rossiniego za Hiszpana, wołała aby się ukazał.

— Kapitan hrabia de Villate, jeden z liczby zabitych w d. 28 z. m. był krewnym i adjutantem marszałka Mortier. Dziwne jakieś przeznaczenie ciągnęło go ku zgubie. Nie miał on dnia tego znajdować się na rewii, i obowiązka się był przeprowadzić kilka dam do jednego balkonu na placu Vendôme, dla oglądania stamtąd rewii. Lecz tegoż ranku zabrakło marszałkowi Maison jednego adjutanta; uczyniono propozycją zastąpienia go P. Villate, i P. Villate, chociaż znacznie osłabiony na zdrowiu, wsiał na konia. Najdziwniejsza atoli, iż oddawna przepowiadał sobie rodzaj śmierci która go spotkała. Wyszedłszy ze szkoły wojskowej, udał się był na żart, z dwoma towarzyszami swojemi, do jednej starej wieśniaczki, uchodzącej za czarownicę, i kobieta ta przepowiedziała im, że jeden z nich umrze od wody, drugi od konia, trzeci zaś od kuli. Dwie trzecie tego proroctwa oddawna się już sprawdziły. P. A. E. utonął w Meurthe; P. A. D. zabił się zleciawszy s konia. Zostawał tylko kapitan Villate, mocno losem towarzyszy swoich przerażony, dopóki wreszcie ostatni nieszczęśliwy wypadek na nim przepowiedni dopełnił.

— P. Godard, astronom Wiedeński przybył do Paryża, dla przełożenia Instytutowi tamecznemu nowego swojego systematu świata, gruntującego się na nieruchomości ziemi. Zdaniem jego, słońce odległem jest tylko o 5,000 mil od ziemi, i żaden uczony niebyłby w stanie zmierzyć dokładnie linii prostopadłej, od 25,000 mil wysokości. Gruntowna jego znajomość nauk astronomicznych, liczne i interesujące doświadczenia, i łatwość z jaką się przez jego systemat tłumaczyć dają wszystkie fenomeny, mówią za jego teorią, której zasady złożone już zostały instytutowi. Wyszło też z druku dzieło jego w tym przedmocie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg 25 Sierpnia.
4 Września.

— Tutejsza handlowa gazeta zawiera wyjątki s pisanego do niej listu przez mieszczanina Antonowa, pełniącego w Radziwiłowie obowiązek komissanta Rossyjskiego handlowego domu kupca Sawina. W liście tym P. Antonow oświadcza się z zamiarem otworzenia Komisowego kantoru w Radziwiłowie i ofiaruje swoje usługi wszystkim chcącym posyłać towary do Brodów, Wiednia, Triestu, i stamtąd je odbierać. Zwiąski, jakie ma z domem handlowym Hausnera i Violanda w Brodach, nastęrczają mu łatwość spełnia otrzymanych poleceń. Zarazem P. Antonow zwraca uwagę kupców Rossyjskich na potrzebę otworzenia w Radziwiłowie składu towarów krajowych, którym zawiadować na początek darmo się podejmuje.

— W Czerwcu b. r. N. PAN raczył przyzwolić na otworzenie tu w stolicy ośmiu sklepów winnych, w których się mają przedawać same wina rossyjskie, pod właściwymi ich nazwiskami.

— Departament Handlu Zagranicznego ogłasza, iż galosze z gummy elastycznej oszyte wstążkami, bawełnianą materyą i t. p. podpadają pod zabroniony taryfą artykuł *obowiązuje t. j. wszelkich szewskich i trzewikowych wyrobów*; pod artykułem zaś taryfy *gumma elastyczna rozmaicie wyrobiona*, dozwala się przywóz prostych tylko galoszów.

Statki parowe na Dunaju i między Konstantynopolem a Smyrną. W r. b. trzy statki parowe, zbudowane kosztem Austriackiego Towarzystwa żeglugi Dunajskiej, utrzymują ciągłą komunikację między Presburgiem (o 7 godzin drogi od Wiednia) i Galaczem. Statek *Pannonia* raz na tydzień odchodzi s Prezburga do Pest, zatrzymując się w obranych punktach dla wzięcia podróżnych i towarów. Statek *Franciszek I* raz we 2 tygodnie odchodzi s Pest do Semlina, stamtąd raz we dwa tygodnie idzie do Mołdaw, skąd towary i podróżni przewożą się na prostych statkach do Skela-Kładowa, leżącej już w państwie Turckiem. Statek *Argo* raz we dwa tygodnie odchodzi ze Skela-Kładowa do Galaczu. Cena 1go miejsca 65 flor. (260 złp.). Za przewóz 100 f. towarów 1 klasy 5 flor. (20 złp.), 2 klasy 6, 3ej 10 flor.

Między Konstantynopolem a Smyrną krążą dwa statki jeden *Maryja Dorota* Austriackiego towarzystwa, drugi *Levant* kompanii wschodniej Angielskiej. Odchodzą raz na tydzień. Przeprawa s Konstantynopola do Smyrny trwa 30 godzin. Po drodze statki wstępują do Gallipoli i Dardanellów.

Wkrótce ma się ukazać statek parowy angielski, mający krążyć między Konstantynopolem a Trebizondą.

Handel pijawkami. W Maju b. r. zaczęli przyjeżdżać do Bessarabii cudzoziemcy wysłani przez domy handlowe w Paryżu, Wiedniu i Klausenburgu, dla opatrzenia poło-

wu pijawek w Bessarabskich wodach. Paryż i Ameryka są głównym celem ich spekulacji: już wysłali przeszło 100 pudów pijawek za granicę, których połow kosztował po 10 do 12 r. sr. od puda. — Furgony do ich przewozu zrobione są na resorach, s przodu mają mały koszyk w którym siedzi konduktor, s tyłu zaś przymocowaną skrzynię długości 3½ arsz., ze ścianami z drótu, w której się mieści 70 do 110 pud. pijawek, w płóciennych worczkach, ułożonych poziomo w kilku rzędach i przedzielonych taśmami szerokimi, aby jedne drugich nie ugniatały. Licząc koszt takich pojazdów, nakład na odległą podróż i wymieranie samych pijawek, których połowa ginie w drodze, łatwo można powziąć wyobrażenie o zyskach s tego handlu.

Spekulacja tegoroczna w Bessarabii zapewne się uda: gdyż tam pijawki nie były przedmiotem handlu, nawet nie były przedmiotem własności i każdy chętnie połowu ich darmo pozwala. Lecz jeśli wody Francyi, Szwajcaryi i Austrii jak się zdaje nie wystarczają już na zaspokojenie potrzebowania, można wnosić że się i w Bessarabii pijawki przeradzają. W r. przeszłym ciż sami obrotnicy w Węgrzech i Transylwanii odbywali połowy, a teraz już nie znaleźli ich w takiej obfitości. Chcieli oni w tym roku udać się do Mołdawii, lecz tam rząd przeszkodził ich zamiarom, nałożywszy cło od pijawek po ¼ czerwonego złota od oka czyli 3¼ funtów.

Literatura.

PIEŚNI *)

SYNA EL-AASA SELIMA REZULAD **) PRZEKŁADANIA
TOMASZA PADURY.

DO EMIRA TAG-EL-FACHER-ABD-EL-NISZAN &.

Z błękitów głębin po niebios morzu
Płynie zwolna ciężyc złoty,
I okiem światła w Nedzęd przestworzu
Liczy farysów namioty.

*) Z wielu Pieśni Selima Rezulad, które zdarzyło mi się czytać, trzy są najpiękniejsze: Zgoi Pielgrzyma, Palma w Nedzęd, i Wizyje Proroka. Każda z nich podziela się na kilka piosnek, a wszystkie mają s sobą nieprzerwaną łączność. We wstępach i opisach gdzie poeta zaśpiewa się sztucznie obrazami tajemnic, na których, jakby we mgłę Ossiana, oglądającego duchy swoich przodków, słabo odbija się cienie w niewykonalnych rysach dziejów jego domu, przegód w dzieciństwie, i namiętnych uczuć młodości. Inne zaś pieśni poświęcone są miejscom, zdarzeniom, osobom a szczególnie Misze, do której ten wieszcz roskochany, wśród najszlachetniejszych uniesień duszy, odzywa się z uczuciami że tak powiem dziewicznych lat ziemi, znanymi tylko dzieciom pustyni! Wizyje Proroka tak się podobały Beduinom i tyle mu zjednały sławy, że go nazwano Prorokiem Rezulad. (N. Tł.).

**) ... «We dni dwanaście po moim wyjeździe s pokolenia, a o dwa drogi od Palmiry (Tadmur), ujrzałem w pustyni szybko za nami biegnących kilku Beduinów konno. Strwożony przewodnik naszej karawany poprosił na ich spotkanie, i za powrotem doniósł mi nader miłą nowinę o przybyciu Selima Rezulad, sławnego z rzadkiej urody i ze swoich pieśni miłosnych do Mlichi, córki Alego, szajcha w pokoleniu Fidanów. Ten młody i pełny romansowości Arab, uleciał znaczną przestrzeń pustyni dla zaśpiewania mi

Duch samotności na wzgórze siada,
Sen płynie z rosą na ptaka;
Tylko dolinom coś rozpowiada
Echo tętnienia rumaka.
Róży dziewicze lica rumieni
Andeliba hymn miłości;
Gdzież ten co z lubą słuchał tych pieni?
W chwili wieczornej cichości.
Fidanów błędny odgłos tęsknoty
W górach Libanu umiera;
Lecz, gwiazdo nocy! pocóż w namioty
Przychodzisz szukać Emira?
Andelib spoczął w różowym krzaku,
U wód El-Hassy tak cicho
Zaprzestań szukać jeźdźca rumaka!
Przestań już ronić łzy Mlicho!
Aja! spragniony szukał tu wody,
Szukał w południe schronienia;
Lecz mu niedały twoje ogrody
Ni czystych źródeł, ni cienia.
Wysuszył Samum cyprysu wianki,
Burza ich liście pogrzebie —
Zwiędło tej wprzód serce kochanki,
Co kwitło tylko dla ciebie!
Anazy dzieci, w Araku branie
Ostatnią dzidę zalknęli;
Zabrali łupy na silne ramie,
I w twoim zamku zasnęli.
Dwanaście razy słońce siadało
Na Ras-el-Kadymu czoło,
Dwanaście ranków zemstą wołało,
W poległych Fidanów pole
Gdzież znajdzie źródła Aja! spragniony?
Gdzie cień przed skwarem słonecznym?
Kiedyż Lew ***) przyjdzie w Arak zburzony?
Usnąć zdobywców snem wiecznym!

DO CHANAR DOLINY

Jakże ty piękna Shanar dolino!
Ubrana w palmy strumienie,
Po róż twych wonię ranku godziną
Przybiega wiatru westchnienie.
Przed spieką słońca twoje ogrody
W zaciętych kwiatach przynoszą,
Drzewa owoce, strumienie wody,
Chłodniki pokój z roskoszą.

fantazyjnych urojęń duszy i przepędzenia nocy, jak mówił, s przyjacielem, przy ogniu podróżnej karawany» etc. *Wyjatek z rękopisu Podróży Wschodnich od 1817 po 20. W. H. R. tłumaczenie s francuskiego.*

*** Fidanie przy napadnięciu miasta Araku nazwali Emira nastrożonym Lwem Radamfar, Ras el-Kadym jedna zgór Libanu. Nedzęd pustynia tak nazwana na wschód Bar-el-Cham (Siryi). Khaabe świątynia w Mece. Opuszczają się dalsze objaśnienia do niektórych miejsc tu niezrozumiałych, lecz o nich ponie się obszerniej przy wydaniu następnych pieśni; dołączam tu jeszcze choć w krótkim rysie historią domu Selima Rezulad.

W czasie wyprawy wojsk francuskich do Egiptu, Beduin El-Aar s pokolenia Fidanów prowadząc na sprzedaż jedną s celnych kłacz do obozu Klebera, został pochwycony od przedniej straży, która biorąc go za podejrzanego człowieka obeszła się z nim nieludzko; było to w dniu tragicznej śmierci tego generała: — Padli ofiarą przyjaciele El-Aara, ledwo sam zdołał ratować się ucieczką, lecz mocno raniony w nogę. Za przybyciem do pokolenia przeżył jeszcze dni kilka, w których miał pociechę doczekać się jedynego następcy swego domu i dał mu imię Selim. We trzy lata po jego śmierci umarła Selimowi matka, która, z woli swego męża, rozdarowała na pokolenie konie, wielbłądy i całą trzodę kóz; wychowanie zaś ukochanego syna powierzyła opiece pokolenia a szczególnie staraniom Szajcha Alego. *Wyciąg w treści s tegoż rękopisu pod tyt. «Powiesci Arabskie w I pokoleniu Fidanów.»*

Jak się tam tliwie ży tajemnicze,
Przed gwiazdą nocy tłomacz.
Gdy zabrzmią w gajach hymny słowicze
A rosą liścia rospłaczą.
W ich lubej wrzawie myśl utęskniona
Pamiętek nuty nie gloszy,
Tuli ich w serce, chwyla w ramiona,
Lub stroi z muzyką duszy!
Lecz róż nie strudzą kochanka pienia
Choć go noc żadna nie zdrzyma;
Ni świętej Khaabe runą sklepienia
Od czułych westchnień pielgrzyma!

DO WIOSNY.

NA DOLNIE SHANAR.

Chwilo rokoszy, miłości technienie,
Tajemnic dnia odrodzenia;
Shanaru wiosno, ziemski Edenie
Poklon ci duszo stworzenia!
Twoja zieleność przynęca oko,
Twój śpiew tak serce czaruje,
Że chociaż niebo tak jest wysoko,
Na błękit wód twych zstępje!
Melancholiczne dumań uroki
Karmisz lubością nieznana,
S technieniem twych woni, uczuć potoki
Toczą się falą wezbrana.
Raduj się duszo snem omamienia!
Gdy młodość uroki wieńczę,
Nim ujrysz nagie wieku złudzenia
Za marną omamień tęczę.
Odkwitną drzewa, przepłyną wody,
Gałęzie pozłoci jesień,
Z głębi przyszłości wyjdzie czas młody
Zabierać kwiaty uniesień.
Użyjmy piękna tych dni radości!
O! nam Bóg je przyrzeka...
Raz tylko kwitnie wiosna młodości,
W drodze pielgrzymki człowieka!

O ZNACZENIU I POCHODZENIU SŁOWA.

(Wyjątek ze wstępnej lekcji Profesora Rosyjskiej Literatury w
Uniwersytecie Ś. Włodzimierza M. Maximowicza).

(przekład z rosyjskiego).

... Niebieski dar, Boskie technienie, nieśmiertelna
rozumna ludzkiego jestestwa dusza, nad duch ziemnego
utworu którym istnieje i czuje wszelki żywioł ziemski,
jako niebo nad ziemię wywyższona, jest obrazem Boga.

Na łonie wszechmocnego początku Swojego, przyjęła
dusza nasza wraz z podobieństwem stwórcy i uposażenie
w swobodną i twórczą działalność. Tą władnąc, niezbędną
ma potrzebę i skwapliwie usiłuje *wyrazić się*, wewnętrzne
życie swoje w jawnym wystawić obrazie: trzeba albowiem
wiedzieć, że i wszelkie w obszarze świata życie (każde
w miarę właściwych istnieniu swojemu warunków) kwapie
się ku wynurzeniu i rozwinięciu się na jaw, myślą
goni formę, i w rzecz przeistoczyć się usiłuje; i jeżeli
ziemski przestwór uderza nasz umysł tak nieogarnionem
urozmaiceniem postaci przedmiotów, tu niknących co chwila
i odradzających się na nowo, tu wiekujących—to zna-
czy, że każdy przedmiot toczy własnego swojego życia
łańcuch, a w nieprzeliczonej ich mnogości niedościgną gra

przemijających rzeczy i kolei zlewa się w powszechne ży-
cie, w którym chociaż nie pała samoistna, swobodna du-
sza, lecz bije nieustanny takt harmonii wiekuistego
urządzenia.

Dusza człowieka ma trzy główne sposoby wyrażania
wewnętrznego, osobistego życia swojego: naprzód wyraża
się w obrazach, które objawia w przestrzeni. Obrazy te
dwojakiego bywają rodzaju: albo *ciatoskładne* (plastyczne),
napełniające objętością tworu swojego przestrzeń, tak jak
wszelkie na ziemi *ciałoistnienie* oznaczone przez ostre i
pochyle wydatności i wgłęcia, podające się wzrokowi i
dotykaniu; są to utwory właściwych sztuk, zwanych rzeź-
biarstwem, (sculptura), i budownictwem (architectura); al-
bo obrazy niemające ciała (optyczne), oku tylko przedsta-
wujące się w przestrzeni, w których (tak jak w nadziem-
skim istnieniu) zamiast ociążałej, bryłowej masy —
światło, cienie i barwy; takimi są płody malarstwa.

Drugi sposób wyrażania się duszy, więcej tajemniczy,
wynurzający się w przestrzeni, lecz tylko niedoścignętem po-
wietrza poruszeniem, więcej w spełnieniu się swoim od
czasu zależny, dający się ująć słuchem:— to brzmienia któ-
remi włada muzyka.

Każdym z tych dwóch sposobów już człowiek wiele wy-
raził tajemnic duszy swojej, i geniusze dosięgli niemi
nieśmiertelnej sławy; lecz oba są jednostronne, niezdolne
usłużyć duszy do jej wyrażenia się w pełni. I tak, mu-
zyka, brzmieniem swoim porusza serce do głębi najskryt-
szej—brzmieniem, którego w pewne chwile jedynie tylko
wygląda spragniona dusza, nieraz w oddaniu się jego nie-
widomym, ulatującym bez granic uniesieniom, znajdująca
środe goryczy swojego ziemskiego pobytu jedynę utule-
nie. Mimo to wszakże, muzyka nie prawie nie przemawia
do wyobraźni naszej, a nawet ją usypia. Przeciwnie, ma-
larstwo, rzeźba, obrazami swoimi działają silnie na wyob-
rażnię, ale za to zostawiają prawie nietknięte melodyjne
duszy naszej usposobienie.

Słowo, jest trzecim, zupełniejszym i, można powiedzieć,
bliżej, właściwiej z duszą spowinowaconym sposobem jej
wyrażenia, w którym nie masz ani jednostronności w od-
daniu, ani postaci, ani brzmienia, lecz wszystko to zlane
w doskonałą pierwotną *jedność i całość*.

W słowie jest brzmienie: równie dające się słyszeć i
niknące w powietrzu jak brzmienie muzyczne; lecz samo
czyste brzmienie i same zmiany tonów nie są jego istot-
nością; to tylko muzyczna słowa powłoka.

Słowo nadto celuje szczególną dokładnością określenia
elementów budowy swojej: jest ono brzmieniem organicz-
nem, złożonem z członków, albo jak drudzy mówią *człon-
kowo-rozkładnem* (vox articulata). Dobitne w ten sposób
odznaczenie samogłosnych i spółgłosnych części słowa
nadaje mu w wyrażaniu zadziwiające cieniowanie się bo-
gactwo. Przenika ono duszę jako muzyki melodija, a obok
tego stawia się jej w obrazie znaczącej postaci—i można
powiedzieć, że słowo władnie pęzlem, z którego gra roz-
licznego brzmienia malowidło.

Złanie się brzmienia i postaci w słowie wyobrażam na
podobieństwo ciepła i światła zlanego w płomieniu. Jako
płomień, słowo mocne jest tchnąć gorącym palającego
czucia i jaśnieć promienieniem światła myśli, rozniecać
oboje w drugich, i gorąc nieustannym ogniskiem panują-
cej nad przekonaniem władzy. Jako wśród dotykającego

świata ogień jest żywiołem powszechnym, pierwotnym, w którym wszystko się kształciło i w którym wszystko znikome zniknie: tak w świecie myśli, ze słowa wschodzi, rozwija się, żyje, wzrasta i rozkwita oświecenie ludzkiego rodu, trzyma się w karbach porządku społeczeństw budowa, zasila się prywatne towarzyskie pożycie; *słowem* wznosimy się ku Temu, Który dał nam słowo wraz ze światłością życia, Którego wszechmocnym, pierwotnym słowem wywiedzion świat, ze swym ogromem wszelkiej postaci i wszelkiego brzmienia.

I godłem słowa jest płomień: bo wiecie, że dar wieszczego, prorokującego słowa zstępował na Apostoły w smugach ognistych języków; wiecie także, że jako sam tylko człowiek na ziemi władnie darem słowa, tak jeden i światom obejścia się z ogniem.

Lecz wróćmy się jeszcze do obrazów i brzmienia. Prócz tego co się o ich jednostronności powiedziało i to jeszcze godna uwagi, że sposobność wyrażania się przez nie, dostała się w udziale ogólnemu życiu Przyrodzenia: cały nasz świat ziemski, jest to wielka sztuki przyrodzenia pracownia, gdzie życie w rozlicznych i niewyrachowanych postaciach bez pęzła, rylca, wzorów i ostrza odbija się w świetne, przecudnej barwy malowidła; odlewa się w dziwne formy, układa się w ogromne do niepojęcia a jednak zachwycające wdziękiem gmachy;—pracownia, uderzająca nas swoim urozmaicheniem i razem dziwną jednostajnością, w której powszechny promień myśli wszechmogącego Mistrza, w swym wiekuistym blasku, sypie nieprzebranym skarbem stworzeń, a w nich i wszystko, i każda drobna iskra jaśnieje życiem.

Są w przyrodzeniu wszystkie każdego przemysłu sztuki. Widzicie dziwną architekturę gór s cudownem ułożeniem ich słoików, i prawidłowem w drobnych kryształach powiazaniem . . . Znajdziecie i wszystkie ozdoby rozmaitego stylu budownictwa: tu macie i żywe akanty korynckiego porządku *); tu rosną strojne kolumny palmowe, wznosząc szerokoliściastą kopułę klasycznego stylu—i posępne jodły, wysmukłem gotyckiego upodobania zastrzeżeniem w błękitie nikańce. A malowidła Przyrodzenia,—nie w naszym biednym jego stanie, napiętnowanym znojem ręki stroskanego człowieka,—lecz Przyrodzenia w anielskiej czystości, tam gdzie oblicze jego jaśnieje wdziękiem piękności rodzimój. Rozmaite a w niezliczone cienie przelewające się kolory, któremi życie rysuje kwiaty ubarwia motyle, ptastwo i morskie konchy — musiało na to wysypać milionowe świetnych tęcz bogactwo! . . . Co za rozmaitość postaci, co za przedziwne ich oddanie przedstawia królestwo roślin, żywiołów, i sam nareszcie człowiek! . . . A tak sposób wyrażania się w plastycznych i malowidłowych obrazach nie tylko zwyczajny jest przyrodzeniu, lecz dostał się mu s pierwszej ręki i do niego należy właściwie: człowiek zaś, kiedy wyraża się w obrazach, pożycza u przyrodzenia, przynajmniej istności rzeczy,

której sam ani drobnego atomu stworzyć nie może, lecz tylko przetwarza, przerządza własnym pomysłem a podług wzorów przyrodzenia.

Toż samo mniej więcej powiedzieć należy i o brzmieniach, które w Przyrodzeniu bywają, nie czystodźwięczne, nie prostym spadkiem s tonu w ton przelewające się, lecz technące życiem i namiętnością. Czyż niedość tu wspomnieć tylko o głośnym słowiku, i o tylu innych mistrzach piórobarwnego choru? Każdego z nich nazwać można żywą, latającą przyrodzenia pieśnią . . .

Lecz są w przyrodzeniu inne jeszcze brzmienia—daleko więcej głębokie, olbrzymie i złożone.

I tak, kiedy roschodzi się zimowa burza, przysłuchajcie się jej pilnie — posłyszycie dziwny, dziki koncert, wprowadzający duszę w głęboki, tęskny niepokój. Wśród swojego szumu, świstu i wycia burza często napęnia powietrze żywymi głosy.

Kto się obeznał z morzem, ten pamięta głuche szemranie i ponury szum jego bezdennej przepaści, ten słyszał dziwne, grzmiące harmonije, jakie ono rozwodzi, wzdymając pod niebiosą ociężałe bałwany.

W bezludnych pustyniach zwrotnikowych, z wnętrza ziemi wydobywają się czasem przeciągłe głosy, zwane *jękiem natury*: głosy te tak są przerażające i smutne że niebyło człowieka, któryby zdołał przysłuchać się im bez drżenia i pogrążenia się w niewypowiedzianej tęsknocie.

A też potężne odgłosy gromu, straszliwy huk trzęsienia ziemi, i grzmiące gór ogniem buchanie! . . . Nakoniec, przywołując sobie na pamięć naukę Pitagoresa, o *powszechnej świata harmonii*, wiążąc z nią rozmaite podania i szczegółowe wydarzenia, dopuszczamy, że w przyrodzeniu krążą nieustannie jeszcze jakieś udzielne, harmonijne brzmienia, dla powszedniego tak słuchu niedościgłe, jak, niedający się czuć zwyczajnemu wzrokowi promień nocnego światła, przy którym wszakże widzi oko nie tylko nocnego żywiołu, ale i ludzkie czasami, gdy bywa w takim usposobieniu.

Cóż znaczą te tajemnicze świata powszechnego głosy? Z jakiej boleści życie przyrodzenia wzdycha tak ciężko swoim jękiem pustyni? O czem to w przelewających się na morskiej głębi falach ten jego gwar nieustanny?

Ma i Przyrodzenie jak i dusza człowieka swoje boleści głębokie, swoje dumania odwieczne Dla czegożby miały być te ich boleści i te dumania, jeżeli nie dla *blógiego* utraconego żywota . . . Przyrodzenie wyraża je w rozlicznych nieoznaczonych brzmieniach, lecz wysłowieć się w pełni nie zdolne, albowiem brakuje mu *słowa*.

Słowo na początku było u Boga; wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało co się stało—w niem był żywot, a żywot był światłością ludzi.—A tak, słowo, było pierwszym wcieleniem się myśli stwórcy wyjawionej w postaci świata; ze wszystkich zaś jestestw które stały się na ziemi, Bóg obdarzył wraz ze światłością żywota i słowem, tylko obraz i podobieństwo swoje, człowieka, uszczęśliwionego nieśmiertelną duszą. Dusza i słowo jednym istnieją życiem, przez nie świeci w człowieku promień istności oskiej. — A L. (art. udzielony.)

*) *Acanthus*, roślina; piękna postać jej liści wyrażana była na kaptelach Korynckiej Architektury. Pr. Tł.